Cena 150.000 Mk. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.
Nr. 13. Kraków, dnia 23 marca 1924. Rok XII.



Organ Polskiego Stronnictwa Katolicko-Ludowego. Hasło nasze: „Katolicka Polska".

KOSZTUJE w POLSCE NA KWARTAŁ 1,500.000 M. W Ameryce na cały rok 2 dolary. We Francji 20 fr. W Danii na cały rok 10 koron	Tygodnik ilustrowany poświęcony sprawom Ludu Polskiego. Wychodzi co niedziele	Adres Redak. i Adm. Kraków, św. Filipa L. 17. Ogłoszenia za jeden wiersz milmetr. 15. groszy w tekscie 30 groszy Konto czekowe w P. K. O. Nr. 140.288.

My a Piastowcy.

Ponieważ w ostatnich czasach zaczęto rozsiewać różne, a nieprawdziwe pogłoski o zmianie naszego stosunku do stronnictwa „Piasta" i jego prezesa p. Witosa, przeto winniśmy sobie i drugim szczerze wyjaśnić nasze stanowisko. Jak wiadomo wszystkim, stronnictwo katolicko-ludowe powstało jako opozycja do ludowców, kiedy jeszcze na ich czele stał Stapiński. Ponieważ jego robotę wśród ludu uważaliśmy za szkodliwą i zgubną pod względem społecznym i religijnym, przeto postanowiliśmy zwalczać jego zwolenników na każdym kroku. Niedługo po powstaniu naszego stronnictwa rozpadli się ludowcy na dwa obozy. Wydawało się z początku, że odłam „Piasta" pójdzie lepszą drogą, toteż z zapartym oddechem czekaliśmy na zmianę kierunku w tym odłamie. Ponieważ jednak Piastowcy przenieśli się z dawnego obozu do swego radykalizmu i metody demagogicznej, tudzież nienawiści do księży i do naszego stronnictwa, przeto konsekwentnie musieliśmy walczyć z nimi, przyczem stronnictwo nasze wiele wycierpiało od Piastowców, jako silniejszych i nie przebierających w środkach. Byliśmy niejako ustawicznym protestem wobec Witosa, który miał tę pretensję, żeby w swoim obozie skupić cały lud polski i samemu stać się jego wodzem. Byliśmy potem świadkami, jak Witos wyprawiał różne polityczne koziołki, wiązał się z lewicą i dużo przyczynił się do tego, że nasza konstytucja nie wypadła tak, jak przystało na państwo katolickie. Oczywiście takie postępowanie Piastowców nie mogło nas do nich zbliżyć i trwaliśmy dalej w opozycji do p. Witosa. Dopiero kiedy zaczęła się tworzyć większość narodowa i Witos szczerze czy nieszczerze zerwał z lewicą i stanął na czele rządu prawicowego, nasze stanowisko opozycyjne do niego nieco się zmieniło. Weszliśmy do większości nie dlatego, jakobyśmy zupełnie zaufali Witosowi i zlali się z jego stronnictwem tylko sumienie nie pozwalało nam przechodzić na lewicę i utrudniać rządów większości, która bądźcobądź skupiła zdrowsze żywioły sejmowe. Zachowując tedy całkowitą odrębność naszego stronnictwa popieraliśmy rządy większości narodowej.

Nastąpiło znowu rozpadnięcie się Piastowców i równocześnie runęła większość. Słuszność każe przyznać, że Bryl pociągnął za sobą część najgorszych elementów z obozu Piastowego, jednak i co do pozostania jeszcze mamy pewne zastrzeżenia, do zupełnego uzdrowienie stronnictwa jeszcze dużo brakuje. Wprawdzie Witos i jego najbliżsi w swoich występach zmieniają ton swoich wynurzeń poltycznych; mówią, że nad interes stronnictwa należy stawiać wyżej interesy państwowe, zaczynają mówić chłopom prawdę i przypominają im obowiązki względem ojczyzny, a co najdziwniejsza, ostro potępiają wszelką demagogję. Tru-

dno im to ganić, jeżeli postępują szczerze. Ale kto pamięta niedawne jeszcze występy Piastowców, kiedy to z całą siłą forsowali tylko interesy kastowe, a raczej partyjne, kiedy to schlebiali chłopom ze szkodą społeczeństwa i rzucali w czasie wyborów hasła najbardziej demagogiczne, ten musi wobec tak nagłej zmiany zachować obok zdziwienia pewną ostrożność.

Jakoś dziwnie brzmią w naszych uszach te gromy, rzucane na demagogję u ludzi, których wykołysały hasła demagogiczne i którzy na nich wyrośli. (To też niektórzy, co bliżej znali taktykę wodza ludowców domyślają się, że Witos odkąd stracił grunt pod nogami wśród radykalnych i biednych chłopów, zawiedzionych w obietnicach, zmienia swą platformę wyborczą i myśli o organizowaniu nowego stronnictwa, złożonego z bogatych chłopów i mniejszych obszarników, w któremby znowu sam rej wodził.) Odpowiednio zatem do zmienionej platformy używa tonu umiarkowanego, a nawet konserwatywnego w celach osobistych. My jednak nie mamy dosyć dowodów na to, by podejrzywać, że dzisiejsze postępowanie Witosa jest tylko dalszym ciągiem jego krętactw i chętnie chcielibyśmy wierzyć, że raczej to owoce nabytego doświadczenia i objaw politycznego dojrzewania. Wszak ludzie z latami zmieniają swoje zapatrywania i pojęcia i już niejeden głośny radykał przemienił się w umiarkowanego polityka, a nawet zagorzałego konserwatystę. Niby więc nie było dziwnego, gdyby p. Witos, któremu nigdy nie odmawialiśmy zdolności, odbył taką ewolucję w latach dojrzałych. Mimo to jednak nie możemy rzucić się w objęcia Witosa, gdyż cała jego przeszłość nakłada na nas obowiązek pewnej rezerwy i wyczekiwania. Rzecz to zupełnie zrozumiała, gdyż każdy nowo nawrócony, zanim sobie zjedna zaufanie wszystkich, musi przedtem złożyć niezbite dowody swej zmiany i odbyć dłuższą próbę.

Czujemy nadto, że p. Witos i jego bliżsi zwolennicy potrzebują jeszcze ewolucji duchowej, mianowicie pod względem swego stosunku do Kościoła katolickiego. Kto tak długo, jak on, wojował z „klerykalizmem", kto się publicznie natrząsał z klątwy kościelnej, potrzebuje dłuższego czasu na to, by wejść na dobrą drogę. Wprawdzie ludowcy wszyscy, nawet sam Stapiński (dopóki nie ogłosił się „niezależnym"), przyznawali się do katolicyzmu, całe jednak ich postępowanie wywoływało w sferach kościelnych zasłużoną krytykę, a w ostatnich czasach zachowanie się Piastowców przy projekcie zaboru dóbr kościelnych nie było poprawne pod względem katolickim. Zresztą, niech nam darują Piastowcy, to szczere nasze wyznanie. Że dobrych i gorliwych katolików wśród ich przewódców nie widzimy, choć są między nimi ludzie, którzy nie chcą całkowicie zrywać z Panem Bogiem i nie są wrogo usposobieni dla religji. Możeby nam Witos i Piastowcy ułatwili wyjście z naszej rezerwy, gdyby otwarcie i niedwuznacznie uderzyli się w piersi i potępili swoje dawne praktyki demagogiczne i niezgodne z sumieniem katolickiem występy antyklerykalne. Takie szczere wyznanie nie ubliży nikomu, a wzbudzi więcej zaufania. Dopóki to nie nastąpi, a przynajmniej dopóki p. Witos i Piastowcy przez dłuższe i poprawne pod każdym względem postępowanie nie przekonają wszystkich o szczerem swojem nawróceniu, tak długo stronnictwo katolicko-ludowe będzie miało ciągle rację bytu, a nawet będzie koniecznie potrzebne i nie można myśleć o zlaniu się tych dwóch obozów.

W końcu oświadczamy, że przez naszą rezerwę i wyczekujące stanowisko, nie chcemy wcale utrudniać p. Witosowi jego zwrotu na prawo, owszem życzymy jemu i Ojczyźnie, aby jego obecny półzwrot zmienił się na obrót całkowity i pełny. Na razie zaczekamy!

Sejm.

Obrady Sejmu na trzech posiedzeniach 11, 13 i 14 marca tyczyły się spraw ważnych i interesujących. Poza uchwaleniem w drugiem czytaniu ustawy o zabezpieczeniu bezrobotnych, znalazły się na porządku dziennym obrad: projekt ustawy o pomocy państwowej na odbudowę, sprawa Kłajpedy (odnośne rezolucje podajemy w art. „Niepowodzenie Polski w sprawie Kłajpedy), ratyfikacja traktatu pokoju, podpisanego w Saint Germain, ratyfikacja traktatu handlowego z Japonją, wniosek i rezolucje wszystkich klubów polskich o przyspieszenie budowy portu w Gdyni i kilka wniosków nagłych, z których jeden przyjęty jako nagły i odesłany do komisji budżetowej, dotyczy sprawy wypłacania należytości za rzeczy zarekwirowane przez armję polską podczas wojny w latach 1919 i 1920.

Projekt ustawy w sprawie pomocy państwowej na odbudowę, tem się różni od poprzedniej ustawy, na podstawie której państwo udzielało pomocy, że przewiduje pomoc w pożyczkach czyli w kredycie za pośrednictwem banku. Pierwszeństwo w uzyskaniu kredytów mają ci, którzy mieszkają w lepiankach i t. p.

Przy tej sposobności minister Robót Publicznych p. Rybczyński podał następujące liczby, dotyczące sprawy odbudowy:

Ogółem zniszczeniu wojennemu uległo 1,785.305 budynków w tem 6.543 szkoły, 1.791 kościołów, 1.700 budynków użyteczności publicznej, 27.000 murowanych domów mieszkalnych, 499.850 domów drewnianych, 1,248.441 budynków folwarcznych. Dotąd odbudowano szkół dwie trzecie, kościołów połowę, budynków mieszkalnych i gospodarczych niespełna dwie trzecie. Do końca 1920 roku ilość objektów odbudowanych wynosiła 22.7 procent, do roku 1921 — 37.7 procent, do końca roku 1922 — 49.7 procent, wreszcie do końca 1923 roku 61.5 procent. Postęp odbudowy wynosi więc około 15 procent rocznie. Mimo to jednak świadczenia rządowe z roku na rok malały, gdyż Skarb nie mógł pokrywać potrzeb. Coraz więcej poszkodowanych odbudowywało się własnym kosztem. Na cele odbudowy Skarb wydał w roku 1919 20 miljonów franków zł., w 1920 roku 35 miljonów, w 1921 r. 17 miljonów, w r. 1922 11 miljonów, w roku 1923 5 miljonów. Suma ogólna 88 miljonów a jeśli doliczyć wartość drzewa to 110 miljonów franków złotych. Wartość objektów budowy wynosiła 550 miljonów franków złotych. Pomoc państwowa wynosiła 20 procent, pozostałe 80 procent pokryli sami poszkodowani.

Na Zachodzie możemy uważać odbudowę za ukończoną. Im bardziej posuwamy się ku województwom wschodnim tem mniej budynków jest odbudowanych. Naprzykład w Województwie Krakowskiem odbudowano 99 procent, a w Województwie Poleskiem 32.8 procent. Wartość budynków jeszcze nie odbudowanych wynosi 750 miljonów franków złotych.

Jeszcze p. Kucharski.

W czasie debaty nad odbudową na posiedzeniu Sejmu 14 marca, p. Uziembło przytoczył następujący niepochlebny szczegół z przeszłości p. Kucharskiego, b. ministra skarbu w gabinecie p. Witosa:

„Przy odbudowie działy się liczne nadużycia. — Chciałbym się zapytać, czy za niesumienne traktowanie sprawy wszyscy zostali pociągnięci do odpowiedzialności? Był w Krakowie pewien dostawca biura odbudowy, właściciel fabryczki papy p. Władysław Kucharski, który jako zaliczkę na dostawę papy otrzymał w 1919 roku 1,000.000 koron, a w 1921 roku zwrócił 700.000 marek, licząc koronę 70 fenigów i mimo, że się do niego zwrócono papy nie dostarczył, a urzędnicy biura odbudowy twierdzili, że wcale jej nie miał.

Głos na lewicy: Czy to były minister Skarbu?

P. Uziembło: Tak, były minister Skarbu, p. Wł. Kucharski".

P. Kucharski na razie zaprzeczył temu.

Senat.

Dnia 12-go marca odbyło się posiedzenie Senatu, na którym poruszono bardzo ważną sprawę, a mianowicie potrzebę pomocy dla rolnictwa. Skutkiem bowiem niesprawiedliwego stosunku między cenami produktów przemysłowych, a cenami produktów rolnych, rolnictwo znalazło się w położeniu ciężkiem. Faktem jest, że ceny zboża w porównaniu z tem co było przed wojną, spadły w niektórych wypadkach o połowę, gdy tymczasem produkty przemysłowe poszły znacznie w górę.

Rząd dotychczas za mało troszczył się o rolnictwo i skąpił kredytów dla niego, gdy natomiast hojnym się okazywał dla przemysłu. Ta polityka okazała się błędną, wobec czego rząd powinien usilnie starać się o obniżenie cen wyrobów przemysłowych, aby w ten sposób przyjść z pomocą rolnictwu, które jest podstawą państwa. Bezpośrednio jednak trzeba dążyć do tego, aby ceny produktów rolniczych podwyższyć do słusznej normy zapomocą zezwolenia na wywóz nadmiaru zboża. W myśl tych potrzeb uchwalił Senat następujące rezolucje: 1) ażeby rząd zezwolił na wywóz zagranicę produktów rolnych. mianowicie nadmiaru zboża o ile możności w postaci przetworów n. p. mąki i innych produktów, jak jaj, drobu, świn i t. d. 2) aby opracował odpowiednie przepisy, umożliwiające wprowadzenie do życia gospodarczego warunków pracy normalnej, w pierwszym rzędzie do usunięcia przepisów, utrudniających wywóz przetworów rolnych.

Pożyczka włoska.

Dzień 10-go marca będzie stanowił w historji uzdrowienia naszego skarbu ważną datę. W tym dniu bowiem w Rzymie została podpisana umowa polsko-

Sługa prawa.

(Z czasów przedwojennych).

Środkiem rynku idzie z węzełkiem żandarm Mazadek, w nowiuteńkim płaszczu, a za nim policjant z rzeszotem, pełnem skonfiskowanego przekupce agrestu.

Na rynku cicho! już ani żywej duszy; nawet i żebraków nie widać. Wokół na oścież pootwierane drzwi sklepów i szynków, jakby głodne, nienasycone paszcze.

Nagle usłyszał żandarm okropny wrzask:

— A będziesz ty tu gryzł, potworo! Ludzie! Chwytajcie! Zastąpcie mu tam! Teraz przecież nie wolno gryźć! Trzymać go! Huu!...

Tu słychać huczenie, skowyt... Mazadek obejrzał się i widzi, jak z jednej restauracji wypadł pies i zmyka na trzech nogach, oglądając się trwożnie. Za nim pędzi człowiek w perkalowej koszuli, z rozpiętą kamizelką; dogonił go i chwyta za tylne łapy. Znów tedy rozlega się skowyczenie i krzyk: Trzymaj! Trzymaj! Nie puszczaj!

Na krzyk ten wybiegł ze sklepu ten i ów i naraz naokoło psa zrobiło się duże zbiegowisko.

— Tam bodaj jakaś burda, proszę pana — mówi do żandarma policjant.

Mazadek staje i podchodzi do zgromadzonych. Właśnie w tej chwili ów jegomość w perkalowej koszuli wyciągnął ku zebranym rękę i pokazywał wszystkim okrwawiony swój palec. Na twarzy jego widać widać było gniew na psa i zdawało się, że lada chwila wywrze na nim swą wściekłość.

— Cóż to tu za zbiegowisko? — pyta żandarm, przeciskając się do środka. — Co to się stało? Co to się stało w palec?

— A to, proszę pana — odpowiada człowiek z okrwawionym paluchem — idę sobie najspokojniej z Maciejem po drzewo, a ta potwora podchodzi ku mnie i ni stąd ni zowąd cap mnie za palec. Ja przecie, z przeproszeniem pana, żyję z tych oto dziesięciu palców... Ja przez cały tydzień nie będę mógł tym palcem ani ruszyć; niech mi za ból i za przymusowe leczenie zapłacą; niech mnie wynagrodzą za to, że stracę cały tygodniowy zarobek. Musi przecie być jakaś sprawiedliwość na świecie. A toćby inaczej i żyć nie warto...

— Hm, dobrze — odpowiada żandarm, chrząkając i marszcząc brwi — dobrze. A czyj to pies? Ja tego płazem nie puszczę. Dobrze sobie zapłaci ten, czyj jest pies. Trzeba już raz zabrać się do tych panów, którzy myślą, że przepisy nie dla nich. Skoro jeden lub drugi łotr zapłaci karę. to on już sobie zapamięta, co to znaczy puszczać takiego psa między ludzi. Sojka! — mówił, zwracając się do policjanta — trzeba się zaraz dowiedzieć, czyj to pies; spisz protokół i psa zabij, bo pewnie jest wściekły. Ale czyj to jest pies? czyj?

— A dyć, panocku, to zdaje się od pana starosty,, — odzywa się ktoś z tłumu.

— Jakto, od starosty!? Hm! hm! — powiada w niejakiem pomieszaniu Mazadek. — Od pana starosty? To mi tylko dziwne. jak taki mały psiak mógł ugryźć? A dyć nawet do palca nie sięgnie — mówi. zwracając się do owego jegomościa z okrwawionym palcem. — Przecie to jeszcze prawie szczenię, a tu rosły chłop. Pewnieście się gdzie o gwóźdź skaleczył, człowieku,, i przyszło ci do głowy, że możnaby tak coś zyskać.... Ha, ha, ha. znamy się. znamy się coś na tem!

— A dyć ta wtem coś i prawdy — odpowiada ktoś z tłumu — bo mu dawali cygara po nos, a pies nie głupi i zaraz cap! O mało palca nie odgryzł.

włoska w sprawie dla nas niezmiernie doniosłej, a mianowicie pożyczki zagranicznej, którą na podstawie tej umowy Polska zaciągnęła we Włoszech. O uzyskanie tej pożyczki starania były już robione od dawna, bo od roku 1921, jednak bez skutku. Dopiero obecnie udało się p. Grabskiemu doprowadzić rokowania do skutku. Świadczy to, że poważny i stanowczy wysiłek obecnego rządu w kierunku uzdrowienia skarbu naszego, wywołał zagranicą uznanie i zaufanie i przełamał ustaloną zasadę postępowania obcych w stosunku do Polski, „iż Polsce się nie pożycza".

W przeciwstawieństwie do poprzedniego ministra skarbu, p. Kucharskiego, który również starał się o pożyczkę zagraniczną, p. Grabski nie urządzał hałaśliwych wyjazdów do stolic europejskich, w towarzystwie podejrzanych osobników w rodzaju Hammerlinga. nie blagował społeczeństwa, że pożyczkę ma już w kieszeni czem ośmieszał nietylko siebie i niefortunny rząd pana Witosa, ale także obniżał powagę naszego państwa za granicą. P. Grabski obrał inną drogę. Przedewszystkiem postarał się przez wyzyskanie przyznanych mu przez Sejm pełnomocnictw, przygotować solidny grunt pod pożyczkę zagraniczną, zatrzymując na stałe spadek marki polskiej i doprowadzając gospodarkę państwową do stanu równowagi. który to czyn dokonany szybko i stanowczo, musiał korzystnem echem odbić się za granicą. Dlatego też pożyczkę włoską należy uważać za objaw bardzo pocieszający, dowodzący namacalnie budzącego się w państwach zachodnich zaufania do roboty państwowej naszego narodu. Stanowi to wielki sukces moralny dla Polski.

Pożyczka ta wynosi 100 miljonów lirów złotych. Wprawdzie suma ta w stosunku do naszych potrzeb nie jest wielką, wprawdzie zobowiązania, jakie Polska wzięła na siebie z tego powodu nie są lekkie, jednak korzyści, jakie z niej wynikają i pomoc, jaką przynosi dziełu uzdrowienia skarbu, są ogromne. Pożyczka ta bowiem pomoże nam przetrwać najkrytyczniejszy okres pracy nad uzdrowieniem Skarbu, zanim stworzony zostanie nasz własny bank emisyjny. Nadto poważna kwota 100 miljonów złotych powiększy wydatnie kapitał krajowy, który jest stanowczo za mały do utrzymania w Polsce normalnego ruchu i obrotu gospodarczego. Polska bowiem głównie z tego powodu przeżywa kryzys gospodarczy, ponieważ za mało ma pieniędzy. Dlatego też nie może należycie uruchomić swoich zasobów naturalnych, by przyprowadzić do należytego stanu wytwórczość własną. Wszelki zatem dopływ kapitału z zagranicy i lokata jego w kraju, stanowi wielki zysk.

Oczywiście pożyczka włoska nie czyni jeszcze zadość i nie pokrywa w całości braku kapitału u nas. Stanowi ona dopiero 1/5 tego co Polsce potrzeba, aby ruch gospodarczy należycie ożywić. Dlatego też rząd czyni starania w Anglji, aby tam także uzyskać pożyczkę. Jednak, ponieważ po uzyskaniu pożyczki włoskiej nie przyciska nas gwałtowna potrzeba, przeto Polska może bez gorączki i spokojnie szukać nowych

---

— Stul gębę! — wykrzyknął ów jegomość z palcem, jakeś nie widział. Ja psu nic nie robiłem, a pies mnie ugryzł. Za ból i niemożność zarobku, należy mi się wynagrodzenie! Przecie musi być jakieś prawo na to! Niechże pan żandarm zrobi z psem jaki porządek...

— Cicho!

— Ej, nie, to nie starosty pies — zauważył po głębokim namyśle policjant. — Starosta takiego psa niema; znam je przecie wszystkie. Są u niego tylko psy do polowania.

— Hm, a jesteś tego pewny? — pyta żandarm?

— Najpewniejszy, proszę pana.

— Ha, kiedy tak, to przecie i ja wiem, że starosta ma psy drogie, rasowe a ten.. licho wie, co to za szczeniak. Ot, zwyczajny kundel! I wartoć to trzymać? W jakiem większym mieście zarazby to hycel sprzątnał. Wy, panie poszkodowany, macie zupełną słuszność, że właściciela psa należy ukarać, a wam należy się wynagrodzenie. Trzeba już raz tych panków nauczyć rozumu!

— Choć i tak naprawdę, to ja właściwie nie wiem sam, czy to pies starosty, czy też nie — mówi, potrząsając głową policjant. — Może i starosty. Niedawno przed jego domem widziałem takiego...

— A dyć to się wie, że to pies starostów — wygawędzi jakaś babina z pobliska.

— Hm.. do kaduka, gadaj tu z nimi — żżyma się już żandarm — starosty, czy nie starosty? Sojka! najlepiej podprowadź psa do starosty i dowiedz się na miejscu... Poproś tam, żeby go nie puszczano, bo jak mu tak lada świnia będzie pod nos cygarem pchał, to co pies taki będzie wart. Pies, to nie byle jaki kram! To kosztowna rzecz! A ty, bałwanie — mówił, zwracając się do skrwawionego gościa — rękę schowaj najlepiej do kieszeni i palca nie pokazuj. Nic ci to nie pomoże! Sameś sobie winien-

— Hej, hej, panoczku, patrzcie, kucharz od starosty idzie oto, trzeba go zawołać. Hej, panie kucharz! Panie kucharz! chodźże pan tu na chwileczkę i powiedz, czyjże to pies? Czy nie starosty?

— Starosty? — odrzecze kucharz z oburzeniem, — a czyście wszyscy zwarjowali? Takie psisko mógłby mieć starosta? Takiego psa nigdym u starosty nie widział.

— Niema co pytać dalej! — krzyknie żandarm! Psa należy zabić i koniec, a na właściciela nałożyć surową karę! Już dość tego gadania! Sojka! bierz się do roboty!

— Ta—a—a, co prawda, to nie starosty, rzecze policjant — nie, nie starosty samego. Alem sobie przypomniał, że pan starosta ma brata, który do niego dziś przyjechał i ten pies będzie jego, napewne jego...

—Ach, przyjechał? — pyta żandarm, uśmiechając się do zebranych. — No proszę! A ja nic nie wiedziałem o tem.

— Tak, przyjechał w odwiedziny.

— No prosze! Zatesknił do brata — ciągnał Mazadek. Wiec to jego pies? A to bardzo się cieszę. — Weźże tego psa Sojka i poprowadź. Niczego sobie, ładny psina. A jaki mądry! Tego tu chwycil za palec. Cha, cha, cha! No, nie bój się piesku... Wrrr, o, gniewa się, drab malutki...

Policjant z psem poszedł pod starostwo, a wszyscy się śmieją z owego jegomościa z perkalową kamizelką, kpiąc sobie z niego: czemu kładł psu do pyska palec?

— No, masz pan szczęście, żeś psu nóg nie wykręcił! — powiada żandarm i, robiąc groźną minę, odchodzi dalej.

---

kapitałów za granicą, aby zaradzić brakowi pieniądza u nas.

Imieniem Włoch podpisał umowę pożyczkową Mussolini, imieniem Polski, Zaleski. Warunki ważniejsze są następujące:

1) Włochy udzielają Polsce pożyczki w wysokości 400 miljonów lirów papierowych. (a więc około 100 miljonów lirów złotych, na lat 20 na 7 procent).

2) Włoski Bank komercjalny i stowarzyszony z nim włoski Bank kredytowy zajmują się ulokowaniem tej pożyczki na rynku włoskim, przyczem obligacje, opiewające na nominalne 100 lirów, sprzedane będą po 89 lirów.

3) Polska daje Włochom, jako zabezpieczenie, dochody z monopolu tytoniowego.

4) W razie wojny, prowadzonej prze Polskę, mają władze polskie wywiesić na wszystkich budynkach, należących do monopolu tytoniowego, flagę włoską, a budynki te będą traktowane w czasie wojny jako własność rządu włoskiego.

5) Polska zobowiązuje się udzielić we Włoszech 60 procent swego corocznego zapotrzebowania tytoniu zagranicznego, co wynosi 2 miljony kg. tytoniu.

Prócz tego Polska zobowiązuje się udzielić Włochom koncesji w przemyśle górniczym i ułatwień przy wywozie surowców.

Przegraliśmy Jaworzynę.

Całe społeczeństwo z prawdziwym smutkiem przyjęło wiadomość o rozstrzygnięciu sporu polsko-czeskiego o Jaworzynę przed trybunałem Ligi Narodów. Rozstrzygnięcie to bowiem powiększyło liczbę porażek, jakie od dłuższego czasu stale ponosimy na terenie polityki zagranicznej i ostatecznie oddało Jaworzynę razem z najpiękniejszą częścią Tatr w bezsporne posiadanie Czechosłowacji. Uzyskaliśmy tylko pewne drugorzędne korzyści terytorjalne, oraz ułatwienia gospodarcze i komunikacyjne (wolność przekraczenia granicy) dla ludności, która wskutek sztucznie przeprowadzonej granicy odcięta została od swoich gruntów i pastwisk. Wyrok więc Ligi Narodów zostanie przesłany po zatwierdzenie do Rady Ambasadorów. Proponuje on ustalenie granicy w 3 odcinkach:

Pierwszy odcinek obejmuje granicę pomiędzy Jaworzyną a Jurgowem. Na odcinku tym proponuje Rada Ligi przyznanie Polce części obszaru katastralnego gminy Jurgów, obejmującej odcinek, wyznaczony linją Rady ambasadorów, wszystkie pola i grunta uprawne gminy Jurgów o łącznym obszarze kilkuset morgów. Na drugim odcinku proponuje Rada Ligi wyprostowanie linji Rady ambasadorów według granic katastralnych gmin Rzepisko, Łapszanka, Łapsz, Niża, Kacwin i Niedzica. Wyprostowanie obejmuje szereg mniejszych obszarów, położonych po stronie polskiej i czeskiej. Na odcinku trzecim proponuje Rada Ligi granicę, obejmującą na rzecz Polski resztę obciętego linją Rady ambasadorów obszaru katastralnego gminy Niedzica. W ten sposób prawy brzeg Dunajca od mostu Czortyńskiego do gminy Kolbark, pozostaje przy Polsce. Rezolucja Rady Ligi kończy się wnioskiem, zgodnym z opinją komisji delimitacyjnej, aby ze względu na niemożność zadowolenia taką granicą interesów gospodarczych ludności pogranicznej, zawarto umowy protokolarne, dotyczące interesów ekonomicznych i ułatwień komunikacyjnych dla ludności, znajdującej się po obu stronach. Protokóły mają być zredagowane

Zwycięstwo prawdy.

(Wrażenia z wiecu w Bielczy).

Niedawny to czas temu, boć dopiero ubiegło pięć kwartałów, kiedy nad całą polską ziemią wisiało ciężkie, naładowane elekrycznością przedwyborczą powierze, kiedy to roiło się od haseł, kiedy z tajemnych kadzi płynął potok gorzałki, ażeby zapić niecierpliwość niezliczonych obietnic, a zaś wodzowie i reformatorzy ludu wyrastali niby grzyby po deszczu. Co drugi ludowy wódz stawał się wtedy cudotwórcą: obdarowywał wyborców majoratami, kościelnymi gruntami, dzielił prywatną własność, był hojny jak żaden król na świecie, dawał więcej niż ludzie chcieli brać, więcej niż było, więcej rozparcellował ziemi niż jej ma cała Europa, a wszystko za jedną małą rzecz, za — głos.

Wiemy i pamiętamy wszyscy to ogromne szafarstwo, gdzie prawie na każdego obywatela wypadał wcale pokaźny dwór... Ten i ów wierzył ,oddawał głosy, mobilizował do bojówek, bo jakżeż nie miał wierzyć swoim przywódcom, „braciom", obrańcom? Otumaniony lud tysiącami obietnic szedł do urny wyborczej często na noże, w nadziei, że mu zabłyśnie lepsza przyszłość. Wybrano posłów, posłano ich do Sejmu, niby do tego spichrza, gdzie były one skarby. Lud czekał, czekał, aż zawiódł się sromotnie. Bo zamiast spodziewanych korzyści, zamiast tych wszystkich reform — zaglądnęła do wsi drożyzna i skrajna nędza. Opiekunowie ludu i cudotwórcy pozostali w Warszawie, na gwałt poczęli szukać żłobów, a lud został na lodzie. Resztę już wiemy, bośmy wszystko przeżyli.

Stronnictwo ludowe Witosa, to, które przypisało sobie patent na ruch ludowy i który przywłaszczyło sobie wszystkie jego agendy — strasznie zawiodło. Mało, stronnictwo to, które uzurpowało sobie prawa rządzenia ludem, które pojęło go w arendę, płynąc omackiem, natrafiło jak okręt na podwodną rafę i rozbiło się, rozbiło nieuchronnie. I musiało się rozbić, mając za swych sterników ludzi niepowołanych, przewrotnych i nieuczciwych. Musiał się rozbić korab, wiozący chłopskie oczekiwania i nadzieje, wszystkie jego otuchy, bowiem cała załoga z kapitanem Witosem na czele odbiegła steru i rzuciła się głodnie po... dostojeństwa. I przyjść musiała katastrofa tembardziej, że prawdy, jako latarni morskiej, stronnictwo nie uznawała w swem zaślepieniu.

Idea ruchu ludowego, wykoszlawiona i zatruta, uwiedziona na manowce, sama wytworzyła tę rafę, powodując rozbicie. Dziś sześćdziesiąt kilka procent posłów piastowskich, to — ludzie mający na uwadze nie chłopa, ale siebie; to karjerowicze; ludzie wyzuci z politycznej etyki; to kandydaci na ministrów; wyłuskani z obywatelskiego sumienia; przewrotowcy, czyhający na zamęt, by w nim tem łatwiej łowić dla siebie synekury.

I tak przez całe lata gromadziły się w stronnictwie Piasta fałszywa polityka, nieuczciwość, zdrada ludu i obojętność na dolę chłopa. To wszystko w czasie wyborów i powyborczym przebrało miarę, pękło i teraz

w sensie jaknajbardziej uwzględniającym wszystkie interesy pograniczne i mają tworzyć integralną część decyzji konferencji ambasadorów, która określi ostatecznie granicę na Spiszu.

Te krzywdzące nas rozstrzygnięcie w sprawie Jaworzyny nasz delegat p. Skirmunt przyjął do wiadomości imieniem rządu polskiego, ponieważ takie miał polecenie od p. Zamoyskiego. W rządzie naszym bowiem zwyciężyła opinja, że należy zakończyć spory graniczne z Czechosłowacją i usunąć w ten sposób przeszkody do zawarcia układu pokojowego Polski z tem państwem. P. Zamoyski musiał mieć do tego poważne powody i uzasadnioną nadzieję że za tę ofiarę osiągnie wyrównanie na innej drodze. Przyszłość okaże, czy rachuby p. Zamoyskiego są słuszne.

Jakkolwiek jednak jest, nie znająca granic zachłanność czeska, wcale nie może być dobrym wstępem do pokojowej współpracy Polski z Czechosłowacją. Przyjdzie czas, że sami Czesi pożałują tego ostatniego kroku, którym dopełnili miary krzywd względem Polski.

Niepowodzenie Polski w sprawie Kłajpedy.

Oprócz Jaworzyny rozpatrywała Liga Narodów sprawę ustalenia warunków, pod którymi Rada ambasadorów ma oddać Kłajpedę pod panowanie Litwy. Warunki te miały zapewnić Polsce wolny przewóz towarów Niemnem i kolejami litewskiemi do portu Kłajpedy, oraz prawo swobodnego używania portu. Odpowiednią konwencję opracowała Komisja międzynarodowa, która pod przewodnictwem Normana Daviesa została do tego wydelegowana.

Projekt tej konwencji jednak nie uwzględnia niestety tak jak należy potrzeb gospodarczych Polski. Dlatego też, skoro wiadomość o niej nadeszła do Polski powstało zaniepokojenie, któremu dał wyraz na posiedzeniu Sejmu dnia 13 marca p. Dąbski, jako sprawozdawca Komisji Spraw Zagranicznych, przedstawiając następujące rezolucje, uchwalone jednomyślnie przez Sejm:

Sejm zaniepokojony wiadomościami, iż sprawozdanie komisji Rady Lgi narodów dla spraw Kłajpedy pod przewodnictwem Davisa zmierza do uszczuplenia praw przyznanych Polsce przez uchwałę Rady ambasadorów z dnia 16 lutego 1923 r. wzywa rząd do podjęcia wszelkich kroków, ażeby przynajmniej to minimum praw polskich, które przyznaje wspomniana uchwała, zostało stanowczo i w całości utrzymane;

a) autonomja Kłajpedy.

b) udział Polski przez jej delegata w komitecie nadzorczym rady portu.

c) wolna strefa dla użytku Polski w porcie Kłajpedy.

d) równouprawnienie obywateli polskich i litewskich na obszarze Kłajpedy.

e) wolna komunikacja wodna, kolejowa, pocztowa i telegraficzna.

f) utrzymanie w całości rozciągłości warunków, przewidzianych w protokóle dodatkowym do proponowanego przez Radę ambasadorów statutu, zabezpieczającego minimum praw ekonomicznych Polsce.

Rezolucja następnie stwierdza, że **Główne Mocarstwa przez uchwałę Rady ambasadorów tylko warunkowo przyznały Litwie suwerenność nad obszarem Kłajpedy,** gdyż uzależniły to od przyjęcia przez Litwę statutu, do którego z najistotniejszych postanowień należy zabezpieczenie gospodarczych interesów polskich i oświadcza: naruszenie w czemkolwiek wyżej wymienionych praw polskich, godziłoby w najżywotniejsze potrzeby gospodarcze Rzeczypospolitej, w której granicach znajduje się dwie trzecie dorzeczy Niemna i około 70 procent eksportu przez port kłajpedzki i uczyniłoby takie załatwienie niemożliwem do przyjęcia przez Polskę.

Trzecia wreszcie rezolucja stwierdza, że w przeciwstawieniu do stanowiska Polski, dążącej do utrwalenia pokoju i dobrych stosunków sąsiedzkich polityka rządu litewskiego tak w tej sprawie, jak i w całości, a w szczególności przez rozpowszechnianie wiadomości o rzekomym stanie wojennym między Polską a Litwą, wnosi w stosunki na wschodzie Europy ciągły stan niepokoju.

Rząd poczynił już kroki, ażeby zabezpieczyć w Genewie uprawnienia Polski.

Po przemówieniu posła Dąbskiego minister spraw zagranicznych oświadczył:

„Wysoka Izbo! Przyjmując do wiadomości imieniem rządu zaproponowane przed chwilą rezolucje, jako miarodajny wyraz opinji społeczeństwa polskiego w sprawach, dotyczących żywotnych interesów państwa, pospieszam stwierdzić, iż rząd przedsięwziął wszystkie, będące w jego mocy kroki, ażeby należycie zabezpieczyć słuszne uprawnienia Rzeczypospolitej w decyzjach, mających zapaść w Genewie. Rząd stoi nadal na stanowisku konieczności efektywnego zagwarantowania Polsce swobodnego i pełnego dostępu gospodarczego do morza w Kłajpedzie, a zarazem wolnego tranzytu przez terytorjum Litwy. Równocześnie stwier-

---

ropi. Mówiąc inaczej, stronnictwo Piasta oparte na złudnych i nieetycznych fundamentach rozpadło się i „roi..." Tylko, że pszczoły roją się na nowe życie, a ono cząstkuje się na polityczną śmierć. Okłamywano lud, wiedziono obietnicami i cóż mu wzamian dano? — potworny zawód! Teraz upada fałsz, obłuda, bankrutują demagogiczne hasła, bo to, co złe, upaść wcześniej czy później musi!

Lud polski opamiętał się wreszcie i widzi jak go piekielnie oszukano. Jednak idea prawdziwa pozostała. Ostoją tej ludowej idei opartej na zasadach ktolickiej wiary było zawsze Stronnictwo katolicko-ludowe, to bite ze wszystkich stron, szczerze chłopskie stronnictwo. Teraz dopiero ocknął się chłop i widzi gdzie mu iść należało, w czem jego przyszłość, kto mu jest bratem, obrońcą i opiekunem; widzi gdzie leży prawda i jak ta prawda przywalana głazami przez burzycieli — teraz zwycięża!

Istotnie daje się teraz zauważyć ogromna zmiana w orjentacji politycznej wsi naszych i miasteczek. Otrzeźwiony lud garnie masowo pod sztandar katolicko-ludowy, pod ten najczystszy sztandar, nieskażony geszefciarskimi brudy, zdradą i oszukaństwem. Bo też podstawą tego stronnictwa to: Miłość, Prawda i Idea. Ludzie tego stronnictwa, to ludzie czystych rąk, zapału, poświęcenia, szczerze chłopu oddani i z wszystkich sił pracujący dla jego dobra. To ludzie pracy, zasad i serca. Te cnoty muszą zwyciężyć i oto zwyciężają.

(Dokończenie nastąpi).

dzam, że **wszelkie próby wznowienia na terenie międzynarodowym w jakiejkolwiek formie sprawy wileńskiej, spotkają się z najkategoryczniejszym sprzeciwem ze strony rządu polskiego, opartym na fakcie bezspornej i definitywnie przesądzonej przynależności ziemi wileńskiej do Polski, ostatecznie i bezpowrotnie przyznanej przez miarodajne czynniki międzynarodowe.**

Gdy mimomo to, Liga Narodów, załatwiła sprawę Kłajpedy po myśli Daviesa, p. Skirmunt, jako delegat Polski, założył przeciwko temu protest, ponieważ projekt ten nie daje Polsce prawa do reprezentacji w Radzie portu, ani też nie przyznaje wolnej strefy dla użytku Polski.

Przy tej sposobności poruszył przedstawiciel Litwy także sprawę Wilna, do którego Litwa rości sobie pretensje. Wtedy p. Skirmunt zabrał głos i kategorycznie oświadczył, że sprawa Wilna została defitywnie załatwiona rozstrzygnięciem Rady ambasadorów z marca 1923 roku, w kwestji granic Polski, które to rozstrzygnięcie zostało potwierdzone także przez Stany Zjednoczone. Od tej chwili nie istnieje już sprawa wileńska.

Zagranica.

Nowe zwycięstwo Francji.

Radość, jaką wywołał w Niemczech i u światowych spekulantów giełdowych, gwałtowny spadek franka francuskiego, była na szczęście krótkotrwałą. Poincaremu bowiem, udało się groźne położenie, zapowiadające ruinę finansową Francji opanować i przywrócić frankowi wyższy kurs, a to przez otrzymanie od parlamentu i Senatu daleko idących pełnomocnictw skarbowych, oraz uzyskanie wysokich pożyczek zagranicznych w Anglji i Ameryce. Pożyczki te są objawem dla pokoju świata nad wyraz pomyślnym. Są one dowodem, że mimo wszystkie trudności, łączność i zasadnicza zgoda między Francją, Anglją i Ameryką trwa w dalszym ciągu i że rachuby Niemiec, opierające swoje kombinacje odwetowe na przeciwieństwach pomiędzy państwami koalicjnemi, są zawodne.

Rozwiązanie parlamentu niemieckiego.

Ponieważ skład parlamentu niemieckiego utrudniał bardzo pracę rządowi, przeto prezydent Rzeszy rozwiązał parlament i zarządził z początkiem maja nowe wybory.

Sprawa rolna.

Częściowo z powodu pogorszenia się ogólnych stosunków gospodarczych, spowodowanych wojną, a częściowo wskutek obłędnego i niezupełnego ujęcia sprawy rolnej przez stronnictwa ludowe, rolnictwo nasze znalazło się w upadku. Większość stronnictw ludowych, ograniczyła się tylko do tego, aby drogą ustawodawstwa przysporzyć ludowi ziemi (reforma rolna), a natomiast wszystko inne, co mogłoby wpłynąć skutecznie na podniesienie się u nas kultury rolnej, pozostawiły w zupełnym zaniedbaniu. Do takich zaniedbanych dzielnic niezmiernie ważnych dla rolnictwa, jest sprawa stworzenia **krajowych wytwórni nawozów sztucznych,** któreby po cenach możliwych i w dostatecznej ilości wyrabiały dla wszystkich korzystne, a dla wielu rolników wprost niezbędne nawozy sztuczne.

Zaniedbanie to jest tem więcej godne nagany, iż znajdują się u nas ludzie, którzy radziby w tym kierunku pracować i działać. Trzeba im tylko poparcia i tego poparcia już od dawna szukają. Na dowód tego zamieszczamy z małymi opuszczeniami i skróceniami artykuł inż. **Józefa Bobrowskiego,** profesora rolnictwa, który sprawę tworzenia krajowych wytwórni nawozów sztucznych wziął sobie gorąco do serca i za pośrednictwem posłów Klubu Katolicko-ludowego wprowadził ją na forum Sejmu, jako wniosek, który swego czasu był drukowany w „Ludzie Katolickim". Artykuł ten zamieszczony był w czasopiśmie rolniczym p. t. „Rolnik" i wykazuje on, że w kraju naszym znajdują się bogate pokłady fosforytów i fosfatów, które odpowiednio przerobione, mogą w całości pokryć zapotrzebowanie naszego rolnictwa. Prof. inż. Bobrowski tak przedstawia rzecz całą.

W roku ubiegłym w maju przez posłów stronnictwa Katolicko-ludowego zgłosiłem w Sejmie wniosek nagły, który rozpatrzono na komisji i przydzielono go do referatu posłowi Jasińskiemu. Poparty przez czynniki sejmowe, w towarzystwie ks. posła Dra Jan Czuja, prof. Uniwersytetu Lubelskiego, posła prof. Dubiela, odbyłem w tej sprawie konferencję z b. premjerem p. Witosem, poczem, uzyskawszy aprobatę i zachętę do dalszej pracy, odbyłem szereg konferencji z ministrami przemysłu i handlu, oraz rolnictwa. Obecnie ześrodkowała się praca u ministra **Raczyńskiego,** któremu mamy do zawdzięczenia, że ministerstwo roln. wyszło ze stanu obserwacji i zajęło się tą sprawą tak jak należało. Wniosek sejmowy ująłem w słowach: „Kraj nasz posiada nieprzebrane zasoby fosforowe i potasowe, oraz nader szczęśliwe warunki energji tak węglowej, jako też elektrycznej, łatwo dostępnej przez ujęcie i zużycie siły wód — przedewszystkiem Dniestru. Sejm wzywa rząd do stworzenia przemysłu nawozowego, opartego na surowcach krajowych".

Bezpośrednio z rządem przedstawiłem bądź to w poszczególnych memorjałach, bądź ustnie podczas konferencyj plan następujący:

Kraj potrzebuje do 400.000 wagonów nawozów dopełniających na rolę, łąki i pastwiska. Obliczenia oparłem na przedwojennem zapotrzebowaniu, które wynosiło do 120.000 wagonów, nie dosięgając nawet w Poznańskiem, które pod względem uprawy rolnej stało wysoko, tego stopnia stosowania nawozów sztucznych, co intenzywne gospodarstwa w państwach zachodnich. A cóż dopiero mówić o innych dzielnicach Polski! W razie zastosowania w całej Polsce tej ilości nawozów sztucznych, jaka jest potrzebna, by zrównać się z zachodem, uzyskałoby się nadwyżkę zboża, równającą się 400.000 żyta! I do tego dojść można tylko pod warunkiem, że zastosuje się nawozy takie, a takimi w obecnych warunkach mogą być tylko nawozy nie sprowadzane z zagranicy, ale wyprodukowane w kraju.

U nas produkcja ta ma najpomyślniejsze widoki rozwoju, bo ma zapewniony zbyt, ma bogaty materjał surowy do przeróbki w kraju i tanią siłę popędową do fabryk nawozów sztucznych.

Rynkiem zbytu cały kraj gotowy spotrzebować wprost nieograniczoną ilość nawozów sztucznych. — Jeżeli potrafilibyśmy wyprodukować nadmiar, to znajdzie on nabywców w krajach sąsiednich, które z wyjątkiem Niemiec, ani fosforu, ani potasu nie posiadają.

Zatem zbyt, który stanowi największą troskę producenta, mamy rozwiązany. Prawda, że **rolnik**

obecny, zwłaszcza małorolny, w znacznej części z uzasadnionych powodów użycie nawozów ograniczył do najmniejszej ilości — ale to skończy się w miarę przybywania taniego, a więc opłacającego się nawozu na rynek zbytu.

Materjał surowcowy, nadający się do przeróbki na nawozy mamy w imponujących ilościach. Dla nawozów fosforowych mamy: 1) fosforyty podolskie, 2) fosfaty jaskiniowe.

Fosforytów podolskich, zbadanych i oznaczonych mamy około 20,000.000 tonn, o składzie przeciętnym 10—12 proc. treści nawozowych. Są to ilości olbrzymie, starczą na pokolenia, naukowo opracowane, więc pod tym względem niema wątpliwości żadnych. Prace profesorów Dunikowskiego i Tokarskiego sprawę jasno i dokładnie określiły. Technicznie łatwe do zdobycia są obecnie częściowo eksploatowane. Do bezpośredniego użytku superfosfatów nie nadają się — chyba po wybraniu gąbek, natomiast bądź to mielone, bądź wypalone, bądź przerobione chemicznie na fosfaty, np. fosfat Reniania nadają się znakomicie. Przyswajalność surowych fosforytów stwierdzono pracami Akademji rolniczej w Paryżu, oraz pracami stacji doświadczalnych w Ameryce.

Słowem tak ilość, jak jakość, za wyjątkiem fabrykacji superfosfatów, która bez dokupu wysokoprocentowych fosforytów zagranicznych się nie obejdzie, odpowiada wszystkim wymaganym warunkom.

Fosfaty jaskiniowe dotąd mało zbadano. Jaskiń w kraju zbadanych mamy dotąd 300. Badała je komisja wojskowa austrjackiego sztabu generalnego w chwili, gdy dzięki blokadzie państwa centralne musiały szukać źródeł fosforu.

Wyniki ma austrjacka komisja jaskiń, trzyma je w tajemnicy. To, co wiemy, sprowadza się do poszczególnych momentów, jak zawartość procentowa miału jaskiniowego, który w niektórych jaskiniach dochodzi do 25 procent treści nawozowej.

Że jednak miał jaskiniowy może być źródłem nader obfitem, dowodem mała Austrja, która z jednej jaskini dobyła dotąd 3.000 wagonów nawozów fosforowych. Jakość nawozu znakomita, bo poza fosforem, który działa jak fosfor w tomasynie, znachodzi się tam do 5 procent azotu i potasu — wapna do 60 procent.

Uruchomienie tego źródła przybiera już konkretne formy. Oto w rezultacie szeregu konferencji w najbliższym czasie zbierze się międzyministerjalna konferencja, która wyłoni i ukonstytuuje komisję jaskiniową, której zadaniem będzie przeprowadzenie eksploatacji tych skarbów nawozowych z zachowaniem dyscyplin naukowych, a zatem da gwarancję konserwatorom, którzy na jaskiniach rękę swą położyli i eksploatację wstrzymali. W skład tej komisji wejdą członkowie Akademji Umiejętności, którzy ujmą dyscypliny naukowe — delegat rządu, jako prezes komisji, zajmie się stroną administracyjną i techniczną.

Kwestja nawozów potasowych potrzebuje tylko rozszerzenia. Znakomite wyniki, jakie osiągnął Kałusz i Stebnik, przy wejściu w spółkę akcyjną, zerwawszy pęta etatyzmu, mogą być bodźcem i zachętą dla naszej akcji.

Dzięki inicjatywie tej spółki nie tylko zwiększono wielokrotnie dawną produkcję, ale zbadano i odkryto nowe złoża soli potasowych, które na długie lata krajowi wystarczą. Zwiększyć to przedsiębiorstwo, stworzyć coś podobnego w okolicach Inowrocławia — a starczy dla nas i dla zagranicy.

Nie zapominajmy, że przemysł potasowy w Niemczech zatrudnia do 200.000 robotników (t. j. więcej, niż wynosi u nas obecna liczba bezrobotnych).

(Ciąg dalszy nastąpi).

Dlatego!

Do p. Michała Kopcia z „Piasta" słów kilka.

Chwytam za pióro, bo mię zmusza do tego artykuł z Nr. 8 „Piasta" p. t. „Dlaczego?", w którym autor p. Michał Kopeć kieruje zapytanie do księży, dlaczego usuwają się od pracy w kołach Młodzieży M. T. R., a nawet jej przeszkadzają. Czekałem na odpowiedź, któregoś z księży, niestety nadaremnie i dlatego jako obserwator pracy nad młodzieżą tak w kołach, jak Związkach, chcę dać pewne wyjaśnienia p. Kopciowi, a tem samem i M. T. R.

Najpierw sprostować muszę twierdzenie p. Kopcia, jakoby księża nad uświadomieniem młodzieży pracować nie chcieli, czy też ją paraliżowali, a nawet pragnęli, by lud był ciemnym, do przesady uległym i t. d. Młodym musi być p. Kopeć, skoro nie zna historji ruchu oświatowego w Małopolsce. Przecież nim M. T. R. wzięło się do zakładania kół młodzieży, już po parafjach Związki młodzieży się szerzyły, prowadzone przez księży. Dzisiaj np. djecezja tarnowska ma **200 stowarzyszeń młodzieży** i każdy ksiądz uważa sobie za obowiązek pracować nad młodzieżą. Co więcej, gdym rozmawiał w tej sprawie z księżmi, ci żalili się, że M. T. R. nie poparło ich pracy nad młodzieżą, tylko ją paraliżowało przez zakładanie nowych kół młodzieży i to tam, gdzie już dobrze wrzała robota w Związkach. Delegat M. T. R. przyjeżdżał do wsi nie na to, aby zachęcić do pracy młodzież w istniejącym już Związku, tylko by go rozbić, a na jego miejsce koło założyć. I czy to można było uważać za szczerą chęć pracy nad młodzieżą? Niechże na to odpowie p. Kopeć!

Dlaczego jednak księża nie pracują w kołach młodzieży M. T. R.? Wprawdzie p. Kopeć pisze, że członkami kół mogą być młodzieńcy i dziewczęta zupełnie się dobrze prowadzący, postępujący zgodnie z wymaganiami etyki chrześcijańskiej... — mimo to doświadczenie wnęcz coś przeciwnego wskazuje. Znam wypadki, że członkowie, a nawet przewodniczący owych kół prowadzeni byli w kajdanach przez nasze straże bezpieczeństwa... Wiadomo wszystkim, że praca w kołach młodzieży polega przeważnie na urządzaniu przedstawień, a potem długo w noc przeciągających się zabaw połączonych z pijatyką. Dziewczęta zaś z chłopcami nieraz po północy bez opieki starszych wracają do domów, co przecież, przyzna każdy, nie wpływa dodatnio na ich umoralnienie... Ustawiczne zaś zabawy to powód wzmagających się kradzieży po wsiach, bo chłopiec, chcąc się postawić wobec innych członków, czy członkiń, a nie mający od ojca ani swoich pieniędzy, wyciąga rękę po zboże ojcowskie, albo po cudze gęsi, kury... Oglądałem też książki, czytane przez Kółkowców i oto ich tytuły: „Dzieje grzechu", „Katechizm małżeński". „Kobieta lekarką". Czyż takie książki umoralniają młodzież?! Przyzna mi więc każdy, że do tak pojętej pracy oświatowej ksiądz ręki przyłożyć nie może. Kradzież, pijaństwo, tańce, nocne włóczęgi, rozpustę, ksiądz zwalczać musi i dlatego woła się nań, że jest nieprzyjacielem oświaty.

Wyznaję, że są koła dobrze prowadzone, ale takich niestety jest bardzo mało. Widdz-że p. panie Kopeć, że i my chłopi krzywo na koła spoglądać zaczynamy, bo ich robota nie zawsze chlubę i korzyść wsi przynosi. Zdrowa oświata, oparta na przykazaniach Bożych i dobrze pojętej służbie dla Ojczyzny, napewno nie będzie miała nieprzyjaciół w księżach lub innych dobrze myślących ludziach.

L. Prawdzic, chłop z nad Dunajca.

Humoreska, czy... upadek na ciemię?

W Nr. 10 „Piasta“ w korespondencji z Pilzna p. t. „Pogrzeb posła Berka“, opisującej wiec „Piastowców“, któremu przewodniczył p. Pieróg, a sekretarzował p. Bawieć, — po przemówieniach posła Dubiela, prof. Haudskiego, p. Rudy, Ks. Weryńskiego i p. Michrudy, uchwalono między innemi rezolucję, **„wzywającą stronnictwo Katolicko-ludowe do likwidacji i zjednoczenia ludu w jednym obozie „Piasta“.**

Przeczytawszy to „wezwanie“(!) powyższych „mężów stanu“ nie wiedziałem w pierwszej chwili czy parsknąć śmiechem, czy ubolewać nad naiwnością ludzką. Jako człek jednak, którego nie wzrusza łatwo majak, lub czyjeś polityczne urojenie, wybrałem drogę pośrednią, t. j. dałem folgę politowaniu. A to tembardziej, że mię zastanowiły trochę nazwiska mówców. Pomijam nazwisko p. Pieroga, o którym nie wiem z jakiej mąki i czem nadziany, nie słyszałem, również w jaki sposób p. Bawieć „zabawia się“ w politykę, co z p. Rudy można wytopić, również obojętnem, jak p. Mikruda „mikruci“ w polityce trudno zachodzić w dociekania, — natomiast znam p. posła Dubiela z Tarnowskiego „Plenu“ i „tarnobrzeskiej republiki“, której o mało nie został prezydentem... zaś wielebnego pana P. Weryńskiego — stąd, że chciał być posłem ze Stronnictwa Katolicko-ludowego i gromił ongiś „Piasta“ z wszystkimi bałwanami, a prof. Haudski, aczkolwiek nie wynalazł prochu i nie odkrył komety, to jako „profesor“ już coś mówi o sobie...

Że zatem w głowach tych trzech poważnych mężów zrodziła się myśl taka, to już naprawdę przychodzi wątpić człowiekowi, iż tam w nich nie wszystko, jak się to mówi, po gromadzie!... Albowiem, żeby ci, którym grunt dzisiaj usuwa się z pod nóg, którzy sami ćwiartują się w kawałki, którzy mają dziś miny niby stado wołów na błoniu, w którem wyrządził popłoch bzyk bąka, żeby ci sami ludzie tonący i bez nadziei ratunku nawoływali — „chodźcie do nas!“ — to już przechodzi w dziedzinę humoreski! A co śmieszniejsze — wołanie to skierowano do Stronnictwa Katolicko - ludowego, które, jak to powszechnie dziś wiadomo, co każdy widzi w każdej wsi i miasteczku — wzrasta w potęgę i konsoliduje się pod tym sztandarem instynktem i odruchowo.

Pewnie, postawiwszy kwestję jasno: otóż, być może, że jeśli wy, piastowcy, uderzycie się w piersi i wyparzycie w łaźni, to, po gruntownem zastanowieniu, możemy pomyśleć o otwarciu wam naszych szeregów... Wszak to już dzisiaj takie proste!

Tymczasem jednak możecie sobie panować, jeździć na pogrzeb Berka, wyzywać bez końca Brylów, Łaskudów, Pawłowskich i innych zdrajców, obecnych i przyszłych secesjonistów do powrotu pod znak „Piasta“(?), możecie uchwalać im pogardę i potępienie wieczyste, ale... nie ośmieszajcie się do reszty podobnemi rezolucjami! Uznajemy, że miota wami czarna rozpacz, litujemy się, że każda korespondencja „Piasta“ stęka bezowocnie pod ciężarem tych wezwań „zdrajców“ do powrotu, rozumiemy, że wam ta gorycz przyćmiewa trzeźwość wiecowych mów, jednak tem się pocieszcie, że to początek... końca!

Prefektowi Weryńskiemu, z tytułu oceny jego politycznych zasad i w wyróżniającej odpowiedzi na projekt likwidacji, postawię drugi projekt: jest was dwóch zdrajców w pilzneńskim powiecie, a to — wasza piastowska mość i p. Berek; pierwszy zdradził S. K. L., drugi „Piasta“. Otóż załóżcie wy dwaj polityczni mężowie osobny klub w... pilzneńskiem, jak jedność, to jedność! Swój do swego!. Nazwa klubu sama z siebie wypływa... Kto wie, co wam losy pisały? Próbujecie na różnych łąkach paszy, więc może akurat ta, głód zaspokoi? Proszę, wrota otwarte!

Piotr Palwa.

Na Zwiastowanie Najśw. Panny Maryi.

Gdy ziemia zrzuca skorupę zimową,
Kiedy skowronek w obłokach wydzwania
Światu pieśń wiosny i zmartwychpowstania,
Ty się nam zjawiasz Niebieska Królowo,
Każesz nam święcić swoje Zwiastowanie,
Błogosławione Fiat! Niech się stanie!
Jak ziemia w zimie jest smutna, skostniała
I wszelkie życie w niej gaśnie i ginie,
Takim był człowiek po tej strasznej winie,
Co z raju naszych praojców wygnała
Synostwo Boże ludziom zagrabiła
I w niewolników czarta ich zmieniła.
Ale Bóg tęczę nakreśla na niebie:
Promyk nadziei spuszcza nam na ziemię,
Przyrzeka zbawić Adamowe plemię
I ukazuje jeszcze w raju Ciebie,
Jako Niewiastę, która Zbawcę zrodzi
I z kajdan czarta ludzi oswobodzi.
Kiedy zmiłowań wybiła godzina,
Bóg śle do Ciebie swego Archanioła,
Który Cię Zbawcy Matuchną obwoła
I oznajmi Ci, że przez Twego Syna
Będą zgładzone wszelkie ludzkie grzechy
I spłynie na świat ocean pociechy.
A gdyś to Boskie poselstwo przyjęła,
Kiedyś wyrzekła: Niechaj mi się stanie
Według Twej woli, Boże mój i Panie!
Z Ducha Świętego Tyś Zbawcę poczęła,
Ten, co dzieciną zamieszkuje w Tobie,
Bogiem-Człowiekiem jest w jednej Osobie.
Dusza Chrystusa w Jego ludzkiem Ciele
Widzeniem Bóstwa ubłogosławiona,
Przez Cię Marjo wielbiona i czczona,
Przebywa w Tobie, jak w swoim Kościele,
I dla ludzkości przysposabia dary,
Które rozdawać nam będzie bez miary.
Dziś, dzięki Zbawcy Ofierze Krzyżowej —
Już nie toniemy w grzechowej powodzi,
Jezus się w sercach ludzkich ciągle rodzi,
Przez Niego w szacie chodzimy godowej;
Tyś Go zrodziła, Tyś nam Go wydała,
Za to Ci dzięka, **cześć, miłość i chwała!**

Ks. Mateusz Jeż.

Wniosek nagły.

posła Bronisława Greissa, Dr. Antoniego Matakiewicza, Ignacego Jasińskiego, Ks. Dra Czuja i towarzyszy w sprawie uwolnienia od opłaty szkolnej w szkołach średnich w ogólności uczniów i uczenic niezamożnych rodziców, w szczególności zaś za drugie półrocze bieżącego roku.

Rozporządzeniem Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego obowiązani są rodzice uiszczać opłatę szkolną za dzieci, posyłane do szkół średnich. Obecnie opłata szkolna za drugie półrocze b. r. wynosi 32 franki złote.

Wobec tego, że wiele ubogich rodziców nie jest w możności uiścić tak wysokiej taksy, zwłaszcza gdy kilkoro dzieci do szkół posyłają, wskutek czego przestało nawet wielu uczniów uczęszczać do szkoły, podpisani wnoszą:

Wysoki Sejm uchwalić raczy:

Wzywa się Rząd do bezzwłocznego wydania rozporządzenia, mocą którego:

1) młodzież szkół średnich niezamożnych rodziców byłaby zwolniona od uiszczania opłaty szkolnej w ogólności, zaś za drugie półrocze br. w szczególności.

2) w wypadkach zaistnienia warunków pod 1) przewidzianych przysługiwałoby stronom, które już przed wejściem w życie odnośnego rozporządzenia opłatę szkolną prawo zażądania zwrotu uiszczonej opłaty.

Warszawa, dnia 6. marca 1924 r.

Co pisze lud.

Z Witkowa Nowego.

Dwuletnia rocznica wstąpienia na Stolicę Apostolską Ojca św. Piusa XI., którą szczególnie uroczyście obchodzi katolicka Polska, nie przebrzmiała bez echa i w naszem małem miasteczku. Dzięki inicjatywie naszego zacnego proboszcza, ks. kan. Stanisława Zaleśnego, niedzielę dnia 17 lutego święciliśmy w całości ku uczczeniu zasług Ojca św., położonych nietylko dla całej ludzkości, ale przedewszystkiem dla naszej Ojczyzny, w której Ojciec św. przez dłuższy czas przebywał, jeszcze przed objęciem obecnej godności, jako poseł Papieża Benedykta XV. przy Rządzie polskim, otrzymując też na naszej ziemi godność biskupią.

Na piękną uroczystość złożył się nader wzniosły i obfity program. Przed południem uroczysta Msza św. z „Te Deum". Po Mszy św. wypowiedział ks. Proboszcz przepiękne kazanie, w którem nawiązując do niewzruszonych dogmatów Kościoła św. i wiecznie żywego ognia naszej Wiary św., przedstawił nam piękny obraz życia Ojca św. Piusa XI. od czasu Jego posłannictwa w Polsce, do wyboru na Stolicę Świętą i do dni dzisiejszych. Piękne słowa kazania trafiły wszystkim obecnym do duszy, wzbudzając miłe uczucie wdzięczności i synowskiej miłości dla Wielkiego Papieża za Jego wzniosłe zasady, zmierzające do utrwalenia powszechnego pokoju, moralnego odrodzenia ludzkości, rozkwitu idei Chrystusa na ziemi, a nadto za szczere umiłowanie naszej Ojczyzny.

Po nieszporach odbył się uroczysty wieczorek także na cześć Ojca św. Zachęcona przez ks. Proboszcza ludność tutejsza, zebrała się licznie, wypełniając po brzegi salę przedstawień. Wieczorek ten zaczął się przedmową jednego z tutejszych nauczycieli, w której tenże uczcił również pamięć Ojca św. wśród ludu polskiego, kończąc pięknie wyrażonym hołdem i życzeniami naszego narodu dla Jego Świątobliwości, które też w gromkim okrzyku powtórzyli trzykrotnie zebrani na sali, Następnie dziatwa z Ochronki ze współudziałem dziatwy szkolnej, wygłosiła kilka pięknych wierszy i odśpiewała hymn dostosowany do uroczystej pamiątki, poczem odegrała z dużem powodzeniem dwie wesołe komedyjki ze światka dziecięcego. Hymn: „My chcemy Boga" zakończył tą podniosłą uroczystość. Dość piękny dochód z wieczorku wpłynął do kasy Ochronki. Na tem miejscu też podnieść należy z uznaniem gorliwą pracę Wielebnych Sióstr, której zawdzięczać należy, że dziatwa, przeważnie młodociana, a nawet w wieku przedszkolnym, wywiązała się znakomicie ze swych ról. Publiczność ze szczerą tkliwością i z wyrazami sympatji śledziła każdy ruch maleńkich sierotek na scenie.

Wzniośle nastrojony, opuszczał każdy pięknie ozdobioną w godła papieskie i polskie salę przedstawień, mile zachowując w duszy wspomnienie uroczystej chwili, żywiąc przytem prawdziwą wdzięczność dla Zacnego ks. Proboszcza za jego trudy i pracę nieraz ponad siły, której codziennie oddaje się z zapałem dla dobra Kościoła i społeczeństwa. Toteż głęboki szacunek, jaki zaskarbił sobie wśród swoich parafjan, niechaj mu będzie choć w części wdzięczną zapłatą za trud i dowodem przywiązania. Życzymy wszystkim tak zacnego duszpasterza.

Paweł Kunicki organista, Maciej Pełka, Piotr Więckowski, Antoni Paszkiewicz, Jakób Temburski, Ignacy Piotrowski, St. Pełka.

Pilzno.

Zapowiedziany na 3 marca powiatowy wiec katolicko-ludowy odbył się w sali „Sokoła" przy olbrzymim udziale ludzi z całego powiatu. Mimo kilku wieców, jakie się odbyły w odstępach tygodniowych i mimo uciążliwej drogi, dopisali ludzie, ciekawi usłyszenia prawdy z ust posłów. Prócz naszych zwolenników znalazła się spora garść także z innych obozów. Wszyscy zachowali się bardzo poprawnie i przyzwoicie, co świadczy nie tylko o znacznem wyrobieniu politycznem tutejszego powiatu, do czego może dużo się przyczyniło rozbicie ludowców, ale świadczy to także i o tem, że stronnictwo katolicko-ludowe zyskuje sobie coraz więcej sympatji i uznania dzięki rzetelnej, uczciwej i bezinteresownej pracy posłów katolicko-ludowych.

W zebaniu wzięli udział posłowie: **Dr. Matakiewicz** i **ks. Dr. Czuj**, a nadto **poseł Mianowski** z klubu chrześc.-demokracji z Krakowa. Przewodniczył p. Tadeusz Łubieński, wójt z Zassowa i prezes naszego stronnictwa, wybrany jednomyślnie przez aklamację. Mamy w tem dowód, że p. Łubieński cieszy się w powiecie wielkiem wzięciem, bo jest on nie tylko dobrym katolikiem i Polakiem, ale także niezmordowanym działaczem ludowym na polu gospodarczem, społecznem i oświatowem. Zastępcą przewodniczącego wybrano p. Kubasa.

W przemówieniach swych omówili posłowie położenie polityczne państwa i zabiegi Rządu celem szybkiej naprawy Skarbu, uzdrowienia waluty i co zatem idzie, opanowania drożyzny. We wszystkich trzech przemówieniach górowała ciepła i serdeczna nuta o miłości i zgodzie wśród polskich stronnictw w Sejmie i w kraju, do czego usilnie dąży klub katolicko-ludowy i bardzo mu pokrewny duchem klub chrześcijańskiej demokracji. Nie słyszeliśmy ataków na nikogo, choć była rzeczowa i spokojna krytyka poprzednich rządów i niektórych stronnictw, za ich niejasną i nieszczerą politykę. Nic też dziwnego, że ta otwarta i ujmująca po-

stawa naszych posłów musiała niejako jednem cięciem zdobyć całą salę. Słuchano w skupieniu; nie padło ani jedno słowo sprzeciwu podczas sprawozdania posłów.

W dyskusji zabierało głos kilku mowców, a mianowicie: ks. Weryński, miejscowy katecheta i piastowiec, p. Piróg, p. Marcinek i inni. Fatalnem było wyrwanie się ks. Weryńskiego i p. Piroga, którzy w obłudny i wykrętny sposób usiłowali czynić zarzuty posłom SKL i z mozołem szukali dziury na całem. Nic w tem dziwnego, gdyż, jak wiadomo, są to dwaj zawiedzeni i niedoszli kandydaci na posłów, a nadto ludzie, nie mający pojęcia o polityce, a wielce ambitni. Występ ich jednak skończył się porażką, bo gdy dostali treściwą, a pełną humoru odprawę od posłów, położywszy uszy wśród śmiechu zebranych w popłochu opuścili plac boju, na którym tak niefortunnie szukali chwały.

W kilku innych przemówieniach przebijała troska o dobro kraju i współpracę stonnictw, co znalazło oddźwięk tak u posłów, jak i u zebranych.

Na koniec uchwalono szereg żywotnych rezolucyj, a więc: pełne zaufanie dla posłów katol.-ludowych; wezwanie pod adresem posłów do energicznej współpracy z Rządem w kierunku naprawy Skarbu; wotum zaufania dla p. Prezydenta Rzeczypospolitej, wreszcie wezwanie do posłów, by dążyli do złączenia ruchu ludowego pod sztandarem katolickim i polskim.

Pięknem i serdecznem przemówieniem zamknął zebranie przewodniczący, a zebrani z otuchą w lepszą przyszłość opuszczali progi „Sokoła“. **Obecny.**

PODZIĘKOWANIE Z PARAFJI RZEZAWA. W ostatnie dni zapustne odbyły się staraniem naszych księży rekolekcje dla dziewcząt, na które gromadziłyśmy się bardzo licznie, korzystając z pięknych nauk O. Rekolektanta. Za te starania o dobro dusz naszych poczuwamy się do wyrażenia publicznego podziękowania tak naszym księżom parafjalnym, jakoteż Ojcu Rekolektantowi. Bóg zapłać!

Imieniem dziewcząt: **A. Rachwałówna** z Ostrowa król.

KRONIKA.

MILJONÓWKA. W zeszłym tygodniu wylosowano Nr. 2,471.173 tak zwanej miljonówki, sprzedany w Bielsku.

TAK POSTĘPUJE UCZCIWY RZĄD. Gdy mowa o potrzebie kupowania akcyj na Bank Polski, wielu odpowiada, że wszyscy, którzy kierowali się duchem obywatelskim i dawali pieniądze na pożyczki państwowe za poprzednich rządów, stracili wszystko na dewaluacji marki. Zarzut był słuszny, ale nie odnośnie do obecnego rządu. P. Grabski bowiem uznając, państwo powinno starać się wypełnić swoje zobowiązania, przeprowadził na Radzie ministrów projekt rozporządzenia Prezydenta państwa, zmierzający do przywrócenia przynajmniej w pewnym stopniu wartości poprzednim pożyczkom państwowym, przez zwaloryzowanie ich na następujących zasadach:

Zostanie emitowana pożyczka konwersyjna celem wymiany asygnat z r. 1918, obligacji krótko i długoterminowej pożyczki z r. 1920 i pożyczki premiowej t. zw. miljonówki. Zamiast tych 3 pożyczek będzie od 1 stycznia 1925 r. obowiązywała jedna pożyczka konwersyjna, obliczona w złotych polskich pięcioprocentowa i amortyzowana w ciągu lat 20 przez wylosowanie.

Dla asygnat z r. 1918 ustalono przy wymianie relację 50 mk. = 1 złoty, dla pożyczki długo i krótkoterminowej 100 mk. = 1 złoty, a dla miljonówki 500 mk. = 1 złoty. Kto nie wymieni przed 1 stycznia 1925 r., temu wypłaci się równowartość pożyczki po cenie nominalnej, co do miljonówki, to zapewne będzie jednorazowo wylosowana aż po koniec br. Chodzi tu o oszczędność, gdyż każde losowanie kosztuje skarb 32 miljony.

Pożyczka konwersyjna wyposażona będzie w przywilej, mocą którego w razie rozpisania nowej pożyczki państwowej, np. 30-letniej, nabywca tej nowej pożyczki będzie miał prawo zakupienia jej w połowie pożyczką konwersyjną.

Państwo waloryzuje swoje zobowiązania z obowiązków moralnych w stosunku do swoich obywateli, a to w celu, ażeby wzmocnić zaufanie do państwa.

Obciążenie skarbu z tego tytułu wynosić będzie 30 i kilka miljonów złotych.

EMIGRACJA GÓRNIKÓW DO FRANCJI. Państwowy urząd pośrednictwa pracy w Krakowie przyjmuje górników węglowych do kopalń we Francji, gdyż obecnie związek właścicieli kopalń francuskich zgłosił większe zapotrzebowanie górników.

PASZPORTY ZAGRANICZNE DLA ROBOTNIKÓW KOSZTUJĄ 1 ZŁ. W związku z podwyższeniem ceny paszportów zagranicznych do 500 złotych, pisma warszawskie komunikują:

1. Emigranci, mający wkrótce wyjechać, nie powinni się spieszyć z wykupieniem paszportów, gdyż w najbliższych dniach ukaże się urzędowe rozporządzenie, redukujące znacznie ceny paszportów dla emigrantów.

2. Robotnicy zaopatrzeni w kontrakty pracodawców z Belgji, Francji, Anglji i innych krajów, poświadczone przez miejscowe władze policyjne, mogą otrzymać paszporty w cenie 1 złotego.

Aby otrzymać paszport za 1 złoty, należy się zwrócić do najbliższego „Państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy i Opieki nad Wychodźcami“ w celu otrzymania zaświadczenia, na zasadzie którego komisarjat rządu wyda paszport.

NAWRÓCENIE SIĘ DUCHOWNEGO PRAWOSŁAWNEGO. W Płocku dokonany został w miejscowej katedrze akt przyjęcia na łono Kościoła katolickiego dotychczasowego duchownego prawosławnego, O. Grzegorza Biełobruckiego, którego ks. biskup płocki zaliczył w tym dniu do kleru swojej dyecezji.

WYBUCH BOMBY W POLICJI LWOWSKIEJ. W gmachu policji lwowskiej niewyśledzeni dotąd sprawcy podłożyli w miejscu ustępowym 4 bomby, z których jedna wybuchła, rujnując część gmachu. Reszta bomb z powodu wadliwości konstrukcji, mimo, że zostały strzaskane, nie wybuchły. Zamach ten jest prawdopodobnie dziełem komunistów ruskich.

Komuniści we Lwowie mieli rozgałęzioną organizację, która została wykryta, a członkowie jej, którzy trudnili się szpiegostwem zostali uwięzieni. Pomiędzy nimi główną rolę odgrywała niejaka Besarabowa, która ze strachu przed następstwami powiesiła się w więzieniu.

100-LETNIA ROCZNICA URODZIN ANCZYCA. Kraków obchodzi obecnie 100-letnią rocznicę urodzin Anczyca, bardzo zasłużonego na polu oświaty ludowej i autora sławnego utworu teatralnego pt. „Kościuszko pod Racławicami“.

Odpowiedzi P. T. Wyborcom.

Podpisani z Sikorzyc. Sprawa będzie załatwiona. — **Szczurowa i okolica.** — W sprawie drobnych dzierżawców klub nasz zajmie stanowisko po Waszej myśli. Przedstawienia, złożone na moje ręce, wręczę referentowi tej sprawy. — **K. Kantor, Szynwałd.** Zwróciłem się w sprawie dokumentów i zaopatrzenia do Izby Skarbowej w Krakowie, bo ona te sprawy załatwi. — **Anastazja Świerat, Jadowniki**

podgórne. Sprawa odszkodowania jest już w toku. — **Jadowniki, pow. Brzesko.** Sprawę zniżek kolejowych dla robotników sezonowy załatwiłem pomyślnie. — **P. Pełka:** Witków Nowy ad Radziechów. Dziękuję za słowa uznania. Proszę pamiętać o naszem piśmie. — **Parafja Osielec.** W sprawie podania do województwa osobiście interwenjowałem. Skutek zapewniony. — **Naczelnik gminy, Uszew, p. Brzesko.** Sprawa wynagrodzenia pośredników pocztowych jest w toku. Dyrekcja krakowska odniosła się w tej sprawie do Generalnej Dyrekcji w Warszawie. Przypilnuję tej sprawy. Tymczasem niech się ktoś podejmie. — **P. Piotr Wanc, Święciany.** Sprawę oddaną mi przez Redakcję „Ludu Katolickiego“ zająłem się zaraz. Proszę również się odnieść do Dyrekcji Poczt w Krakowie z tą sprawą dopiero po 1. kwietnia b. r., bo dopiero od 1 kwietnia okręg tamtejszy wchodzi w obręb dyrekcji krakowskiej.

Poseł X. Dr. Jan Czuj.

CENY TARGOWE W KRAKOWIE.

Pszenica: 40—45 miljonów; żyto 26—28 mil.; owies 25—30 mil.; jęczmień 25—30 mil.; siano 20 mil.; masło 7—8 mil.; jajko 130—150 tys.; mleko 400—500 tysięcy.

Dolar 9,420 Mkp. — Frank złoty 1,800.000 Mkp.

Odpowiedzi Redakcji i Administracji.

A. Sch., Sieniawa. — Proszę się zgłosić pod adresem: Ks. Józef Styrylski, Buczkowice, p. loco p. Biała. **P. S. K.** Wierszyki prosimy przysłać. Niektóre z nich zamieścimy. — **L. S. Medynia Głogowska.** Żądany adres Jan Osuchowski, Brzesko. — **P. Tomasz Lew.** List oddaliśmy Ks. Dr. Czujowi. Odpowiedź od niego zamieścimy.

Wydawca imieniem Spółki wydawniczej oraz odpowiedzialny redaktor Ks. Józef Świąder,
Czcionkami drukarni „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. św. Tomasza 32. pod zarządem Romana Ferka.